Rok I. Kraków-Podgórze, środa 1 lipca 1903. Nr 36.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem. Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański. Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Lucyny i Emiliany. — Jutro we środę Romualda. Pojutrze we czwartek Nawiedzenie N. M. P.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Bolesław Śmiały", dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Eugeniusz Onegin" opera w 3 akt. Czajkowskiego. — W ludowym: „Knajpa" sztuka w 4 aktach Zenona Parviego. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej Walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego o godz. 12-tej w południe. — W gmachu chemicznym Uniw. Jagiel. zebranie krak. Tow. ogrodniczego o godz. 6 wieczorem.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 28 i 29 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	746·0	747·2	746·8
Temperatura w stopniach Cels.	12·7	13·3	15·0
Wilgotność względna w odsetkach	—	—	—
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	N 1	WS	WSW1
Zachmurzenie, 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz.	—	3·3	—

Czwarty Zlot Sokolstwa Polskiego we Lwowie 28 i 29 czerwca.

(Telegr. własne „Nowin").

W drodze z Krakowa do Lwowa ze Sokołami czeskimi specyalnym pociągiem.

Tarnów, 28 czerwca. Wszędzie po stacyach entuzyastyczne owacye, dworce udekorowane, muzyki po stacyach. Naczelnicy Czechów dr. Pipich i dr. Scheiner otrzymują wieńce i bukiety. W Przemyślu przemawia prez. Sok. i poseł dr. Tarnawski.

Specyalnym pociągiem z Sokołami krakowskimi.

Lwów, 28 czerwca. Cała droga była szeregiem serdecznych owacyj. Po stacyach wsiadają drużyny ze sztandarami. W Sędziszowie ślicznie udekorowany dworzec; straż ogniowa stoi rzędem z proporcami w ręku.

W Rzeszowie owacya dla prez. Wł. Turskiego (bo jego imieniny). Wydział złożył w jego ręce 100 koron na cel, na jaki on przeznaczy. Tu obiadowa stacya. Dalej w Radymnie wiwaty z moździerzy, przyjęcie gorące. Uwagę zwracają uczniowie Sokoła w mundurkach. (Radymno — pierwsze gniazdo, które ubrało w mundur uczniów sokolich). W Tarnowie wyszedł nowy pociąg specyalny, wiozący drużynę tarnowską. Do Lwowa przybyli I. sokoli krakowscy, II. Czesi, III. okręg tarnowski, IV okręg rzeszowski (4 specyalne pociągi).

Przyjazd do Lwowa.

Lwów, 28 czerwca. Pociąg przyjechał o 7.55. Owacye wspaniałe. Drużyny szykują się do pochodu, co zabrało godzinę czasu. O 9.30 ruszył pochód przez ulicę Grodecką z trzema muzykami przez miasto (kapela narodowa, Harmonia, muzyka salinarna z Bochni). Czesi mają kwatery na Łyczakowie, sokoli krakowscy w szkole wydz. im. Mickiewicza.

Przyjęcie w Filharmonii.

Lwów, 28 czerwca. Przyjęcie zaczęło się (zamiast o 8-mej) o 10-tej godzinie.— Sala przepełniona. Najprzód śpiewał chór sokoli (200-tu śpiewaków): „Gaude mater Poloniae" i „Do braci Słowian". Następnie przemawiał prezydent Małachowski: Wita drużynę sokolą i wita Czechów specyalnie. Przybywają z ziemicy szerokiej, bogatej nietylko w skarby materyalne, ale w największy skarb, uświadomienia ludu. Wita Chorwatów, którzy znajdą tu serca, co ich zrozumieć potrafią. Wreszcie zwrócił się w gorących słowach do braci z Wielkopolski.

Z kolei przemawiali prezes Związku dr Fiszer, pierwszy wiceprezes Związku sokolstwa czeskiego dr Pippich i wiceprezes dr Scheiner z Pragi.

Scheiner długo trzyma dłoń prezesa Fiszera w swojej i powiada: Ot, tak niech podadzą sobie ręce Polska i Czechy!

Po odśpiewaniu „Kde domov muj", przemawiał dr Bucar z Zagrzebia, a następnie poseł Bernard Chrzanowski z Poznania: **Poseł Chrzanowski mówił: Pierwszy raz przybyliśmy do Lwowa, jako przedstawiciele 10 gniazd; łzy i skargę mieliśmy na ustach. Dziś reprezentujemy tu 70 gniazd; przybywamy z pewnem poczuciem dumy. Przynosimy słowa otuchy i nadziei. Jesteśmy szarym ptakiem ale o silnym locie. W imieniu prastarej ziemicy piastowskiej, a dziś można powiedzieć już w imieniu Śląska** (z racyi wyborów narodowych kandydatów) **stajemy tu przed wami ze słowami otuchy i nadziei!**

Chór odśpiewał „Boże coś Polskę". — Wreszcie przemawiał Balck ze Stockholmu.

Dary Czechów i Chorwatów.

Lwów, 28 czerwca. Dr Pippich imieniem Czechów ofiarował Sokolstwu Polskiemu dar wspaniały: wielką plaketę bronzową, przedstawiającą kobietę, opartą na lwie. (Projekt prof. Sucharda, gałązka srebrna, projekt prof. Novaka). Dr Bucar przywiózł dar Chorwatów: szarfę trójkolorową, haftowaną przez panie chorwackie do sztandaru sokolego.

Na boisku sokolem.

Lwów, 28 czerwca. W niedzielę od rana w mieście ruch panuje ogromny. — Domy udekorowane sztandarami, na oknach nalepione czerwone kartki z sokołem. Pogoda niepewna, ale deszczu nie ma.

Na boisku sokolem od rana do godziny 2-giej odbywają się zawody i ćwiczenia próbne. Od godziny 2 zaczął deszcz padać, mimo to na trybunach zebrało się **15.000 publiczności.**

Ćwiczenia szły składnie. Ćwiczących Wielkopolan otoczyli olbrzymiem kołem (tuż przy baryerze) **nasi Sokoli. Gdy Wielkopolanie skończyli, rzucili się nasi do środka i wśród okrzyków wynieśli ich na ramionach.** Na trybunach **entuzyazm.** Gromadka dziewczątek obsypała ich kwiatami.

Zakończyły dzień ćwiczenia lancami, ogromnie barwne i silne sprawiające wrażenie.

Ćwiczyło 500 druhów, na więcej nie starczyło miejsca.

Wieczorem raut w ratuszu, wieczór w „Sokole" i przedstawienie w teatrze.

Dzień drugi święta Sokolego.

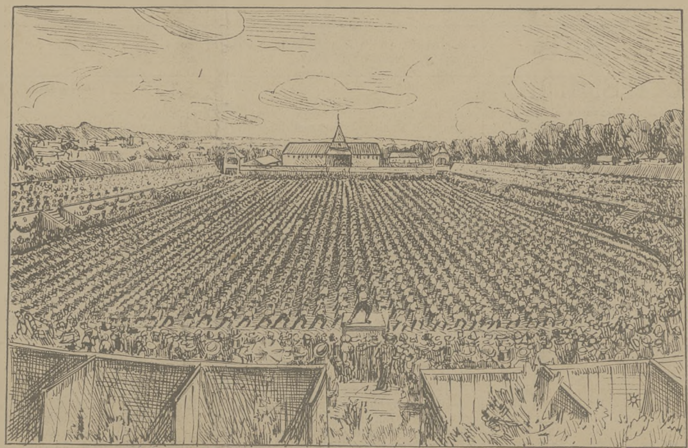
Lwów, 29 czerwca. Deszcz pada. To wielce psuje humor drużynie sokolej. Udział publiczności trochę mniejszy. Ćwiczenia mimo niepogody wypadają dobrze. W dzień i wieczorem wszystkie restauracye przepełnione. Niektóre drużyny między niemi Czesi i Sokół krakowski wyjeżdżają wieczorem między 9 a 10 z powrotem.

W ostatniej chwili.

Dzisiaj o godz. 10 przedpołudniem przyjechała do Krakowa drużyna czeska i krakowska.

Ze świąt.

Jedną proklamacyę i jeden manifest przyniosły święta. Kossuth w imieniu stronnictwa niezawisłego i roku 1848 ogłasza proklamacyę do narodu: zwycięstwo, „odparcie napadu wojskowej przemocy i upokorzenie jej", a zapowiada dalszą walkę o narodową armię, o zupełną samodzielność państwa węgierskiego i pewność osiągnięcia tego celu. Kto zwyciężył? Twierdzenie, że mniejszość parlamentu zwyciężyła, że jest to zatem jakaś nieprawidłowość i niebezpieczeństwo, jest zupełnie mylnem. Zwyciężył naród, który stoi za Kossuthem, który wysłał był do prezydenta Sejmu 1000 deputacyi przeciw „wojskowej przemocy". Mniejszość parlamentu jest zawsze i wszędzie w takich wypadkach — uczy tego historya i polityka — organem większości narodu. Zwyciężyła zatem większość narodu, nad chwilową większością parlamentu. Że tak jest, dowodzi tego także w sposób jaskrawy manifest, który ogłasza Banffy. Były prezes rządu, najwyższy ochmistrz dworu wyznaje: że Węgry muszą osiągnąć zupełną samoistność ekonomiczną, że nie będą zawierać ugody z Austryą, że muszą się samoistnie pod względem cłowym urządzić, osobne zawierać traktaty handlowe. Wspólność armii może pozostać, ale armia węgierska musi być węgierską, bo nawet ustawy z r. 1867 nazywają ją węgierską armią. To znaczy po prostu, że były przewódca większości parlamentu i i pierwszy dygnitarz dworski — nawet



Z IV. Zlotu Sokołów we Lwowie. Pierwszy dzień: ćwiczenia wolne na boisku.

on, staje już po stronie narodu, odrzuca dualizm i ugodę, jako instytucye przeżyte, nadal niemożliwe. Nawet ten królewsko-dworski dygnitarz wyznaje — w innej formie, proponując inne drogi — co do rzeczy przecież zupełnie tożsamo co Kossuth.

Sytuacya jest zupełnie jasna. Dualizm skonał; usiłowanie galwanizowania zwłok tej instytucyi jeszcze raz za pomocą ugody, jest próżnym trudem, zamykaniem oczu przed stanowczym, historycznym i politycznym zwrotem, przed nową ewolucyą w dziejach i w polityce t. z. Austro-Węgier, jest zgubnem przeszkadzaniem temu, co już w tem państwie jest koniecznem. Nową erę, na skutek stanowczej woli narodu, inaugurują w Węgrzech zgodnie dwaj wrogowie: Kossuth i Banffy! Co też powie na to regimentarz Jaworski? może „na ruch ludzki nie pozwoli?“

Parlament idzie spać — pan Koerber się cieszy.

Sesya parlamentu austryackiego, sesya bardzo długa, od 10-go października z. r. trwająca z krótkiemi wakacyami świątecznemi, dobiegła końca. Izby poselska i panów, czyli wyższa, wybrawszy 60 członków delegacyi wspólnej, udały się na długi, co najmniej dziesięciotygodniowy wypoczynek letni.

Dr Koerber zatarł ręce z zadowoleniem: ma jeszcze dziesięć tygodni pewnego żywota ministeryalnego. A dla niego możność utrzymania się przy władzy jest wszystkiem. Nie pyta się siebie, jak sprawuje władzę, czy z pożytkiem dla państwa i dla dynastyi, czy potrafił wykonać choć jeden z wytkniętych mu przez cesarza celów, nie, on dba o to, by módz i nadal być ministrem.

Gdyby bowiem istotnie posiadał cień krytycyzmu w sobie, spostrzegłby sam, że w ciągu trzech i pół roku, jak stoi na czele rządu w Austryi, nie zrobił nic a nic dobrego, a pogorszył natomiast stan wielu spraw, które dawniej nie przedstawiały się rozpaczliwie.

Parlamentu nie uzdrowił, gdyż teraz panuje w nim obstrukcya tak samo, jak panowała w początkach 1900 r.

Ugody z Węgrami przez parlament nie przeprowadził.

Obiecywana przez niego reforma prasowa jeszcze nawet nie weszła do Izby i spoczywa snem błogim w podkomitecie prasowym.

Stosunki narodowościowe doktór Koerber zaostrzył niezręcznem traktowaniem, jak zwykle Niemiec, który poza Wiedniem prawie świata nie widział i nie rozumie, co to jest naród. Dawniej zwalczali go tylko Czesi.

Teraz wręcz nienawidzą go Chorwaci dalmatyńscy i Słoweńcy, a nawet u Polaków dr Koerber łaski traci, choć grupa półpanków w Kole Polskiem, wysługująca się każdemu gabinetowi austryackiemu, stara się go ratować.

Przez dziewięć miesięcy dr Koerber nie przeprowadził ani jednej ustawy, dwie ustawy bowiem, wojskowa i cukrowa, którą parlament uchwalił, nie przydały się na nic. Pierwszą odrzucają Węgrzy, drugą, cukrową, odrzuciła komisya międzynarodowa w Brukseli, ustanowiona dla handlu cukrem.

Byle się tylko utrzymać u władzy, dr Koerber chytrze, podstępnie starał się przeszkadzać zaostrzeniu regulaminu obrad w Izbie. Rozumiał bowiem dobrze, iż po uniemożliwieniu obstrukcyi w Izbie Polacy połączą się z Czechami i Słoweńcami, przyciągną Niemców katolickich, a wtedy będą mieli większość, która się go pozbędzie i stworzy swój własny gabinet. Przeszkadzał wogóle wszelkiemu utworzeniu większości, aby w powszechnem rozbiciu stronnictw utrzymać się u władzy.

Nie było gabinetu w Austryi, który po trzech i pół roku rządów, po zaciągnięciu z górą miliarda koron długów, odniósłby tak małe wyniki, równające się zeru.

Z księgi głupoty ludzkiej.

I.

Kandydat do ożenku.

Odbieramy następujący list:

Szanowna Redakcyo! W jesieni zeszłego roku napadła mnie febra matrymonialna. Dla wyleczenia się z niej postanowiłem zażyć hymenu małżeńskiego, a nie dowierzając produktom krajowym zgłosiłem się do wychodzącego w Budapeszcie pisma „Heirats-Anzeiger“ z prośbą o wyszukanie mi żony, bo wpomniane pismo ogłasza się w dziennikach galicyjskich, że pośredniczy w zawieraniu małżeństw *ohne Vorspesen und gegen bürgerliche Provision*. Takie pakta mi konweniowały. Warunki postawiłem skromne: żona niech nie będzie kaleka, skromnie wychowana i niech ma posagowej gotówki ze 30.000 koron. Jako konceptowy urzędnik IX-tej rangi w 34 wiośnie życia, a, zdaniem ciotki, nieszpetny chłopak, miałem chyba prawo do takich wymagań, tem więcej, że mam ładne szlacheckie nazwisko, nie palę, a tym, z którymi rozmawiam, nie pluję na gors od koszuli.

Odpowiedź przyszła odwrotną pocztą. Były w niej trzy zasadnicze punkta. Primo „Heirats-Anzeiger“ nie oferuje nikomu żony z mniejszym posagiem, jak 100.000 koron. Secundo, mam wypełnić jak najdokładniej i pod słowem honoru załączony formularz, a tertio, dołączyć „Vorgebühr“ 20 koron. Zgodziłem się na sto tysięcy, na „Vorgebühr“ i wypełniłem kwestyonaryusz, z którego na wieczną rzeczy pamiątkę podaję tu trzy pytania: 18) Jakie mam piersi w obwodzie? 26) Czy byłem już policyjnie lub sądownie karany? 41) Czy mam narów *(Unsitte)*, chrapania w nocy?

Po ośmiu dniach otrzymałem odpowiedź, że mają kilkaset panien, rozwódek, wdów i sierot, odpowiednich dla mnie na żonę. Mam sobie jedną wybrać z albumu z fotografiami, który mi równocześnie wysyłają. Gdy uczynię wybór, małżeństwo dojdzie do skutku błyskawicznie *(blitzartig)*.

Jakoż nadszedł album za zaliczką... stu koron. „Heirats-Anzeiger“ tłómaczył, że to kaucya, którą mi zwrócą po odesłaniu albumu. Traf chciał, że ten album przyszedł 2 grudnia, a więc, gdy jeszcze miałem coś niecoś z mojej płacy. Wykupiłem go. Kobiety w nim były to same piękności. Do każdej z nich na osobnym arkuszu dodrukowane — jak powiada Fiszer — kukuryku vitae — i dokładne zapodanie, w jakich walorach, lub gdzie jest posag umieszczony. Ja i moi koledzy biurowi przez pięć dni mordowaliśmy oczy, aby zrobić najlepszy wybór. Nareszcie zdecydowaliśmy się na jakąś młódkę, bardzo podobną do księżnej Chimay, z następującym rysopisem na arkuszu.

Fotografia Nr. 32. Ilona S., sierota po wiceżupanie, lat 18, blondyna, średniego wzrostu, oczy niebieskie, nieco nazbyt religijna. Posag 80.000K. w sądowym depozycie, 32.000 koron I-szej hipoteki na kamienicy w Szopron (Odenburg) i wyprawa, wartości 15.000 koron. Odesłałem album, oświadczając gotowość ożenienia się z numerem 32 i przy tej sposobności delikatnie nadmieniłem o zwrocie kaucyi stu koron (był już 8-my i u Wójcikiewicza zostałem już winien 6 kaw).

Około 15 grudnia otrzymałem zawiadomienie, że pertraktacye z panną są na najlepszej drodze i mam się uzbroić w cierpliwość, ewentualnie porobić zawczasu kroki o urlop. Na list ten pożyczyła mi Ryfka Kornes, wekslarka z pod św. Wojciecha 300 koron na 18 procent. Kupiłem sobie garnitur tużurkowy, szagrynowe kamaszki, rękawiczki z psiej skóry i prawdziwego Habiga.

Minęły 2 tygodnie w ciszy i nerwozie. Krótko przed Nowym Rokiem otrzymuję depeszę z zapłaconą odpowiedzią, czy umiem po węgiersku, bo Ilona tylko tym jednym językiem włada i bez tego porozumienie się z nią w małżeństwie byłoby niemożliwe. Chwyciła mnie czarna desperacya. Znam tylko jedno słowo węgierskie: *Elien!* Aby jednak nie stracić takiej partyi, rżnę odpowiedź, że umiem trochę, a tymczasem biorę urlop i nauczyciela węgierskiego języka. Ślęczymy nad gramatyką 8 godzin dziennie. Tak mija 10 dni. Umiem już sto kilkadziesiąt miłosnych frazesów, gdy nadchodzi list, że pannie podobała się moja fotografia i jest gotową oddać mi swoją rękę. Sekretarz redakcyi udaje się zatem do Rjeki, gdzie panna chwilowo bawi, aby ułożyć z nią w mem imieniu intercyzę ślubną, poczem w lutym nastąpi ślub w Budapeszcie. Przysłano mi projekt intercyzy, czy się na niego zgadzam i proszono o 100 złr. na podróż dla sekretarza do Rjeki. Z radością przystałem na zawarowaną w intercyzie wspólność majątkową i pożyczywszy od Ryfki jeszcze 200 złr., posłałem 50 do Budapesztu, wskazując na drugie 50 złr., zalegającej tam kaucyi za album.

Minęły znów 3 tygodnie. Kułem węgierskie jak maturzysta i raz po raz słałem listy do Budapesztu z zapytaniem, kiedy ślub. Po 6 tygodniach, gdy już zacząłem być impertynencki, odpisano mi, że wszystko w porządku, tylko panna zachorowała na ospę. Ścierpłem cały. Po dalszych 3 tygodniach dostaję znowu list, że panna wyzdrowiała wprawdzie, ale ospa oszpeciła ją w okropny sposób, a kuracya nadwyrężyła jej majątek. Gdybym wśród takich warunków nie chciał się z nią żenić, to mają dla mnie inną partyę z posagiem 200.000 koron. Stoczyłem ze sobą walkę, ale Ryfka Kornes wytłomaczyła mi, że mając taki majątek, mogę na wygojenie śladów ospy maść z Paryża sprowadzić. Odpisałem więc, że kocham Ilonę i biorę ją choćby dziubatą i z okrojonym posagiem.

I cóż myślisz, szanowna redakcyo, czy Ilona dzisiaj, dnia 27 czerwca 1903, jest moją żoną? Nie! Dostałem akurat w Matkę Boską Gromniczną telegram, że moja szlachetność ją zabiła. Gdy jej pokazano mój list, dostała ze wzruszenia ataku sercowego i skonała na ręku redakcyjnego sekretarza. Proszono mnie przy tej sposobności o jakiś datek na wieniec, który będzie nosił napis „Vom trauernden Bräutigam“ i ofiarowano mi równocześnie Arankę G. z dwustu tysiącami, brunetkę, tęgą, córkę fabrykanta świec.

Na ten list nie dałem już żadnej odpowiedzi, a w nowym garniturze i psich rękawiczkach staram się na łeb i na szyję o jaką krakowiankę, choćby z najmniejszym posagiem.

Na marne.

I znowu mamy do zanotowania skandaliczną sprawę z gospodarki krakowskiego magistratu. Oto dyrekcya okręgu skarbowego w Krakowie zażądała od naszego magistratu uiszczania należytości skarbowych od już wpłaconych i na przyszłość wpłacać się mających wkładek na fundusz emerytalny urzędników, funkcyonaryuszy i sług magistratu. Ten nakaz płatniczy, opierający się na taryfie o należytościach skarbowych, był krzyczącem bezprawiem, rozbojem i grabieżą funduszów autonomicznych na gładkiej drodze. Magistrat jednak, zamiast rekursować przeciw tej fiskalnej rabulistyce, zrobił układ z władzami skarbowemi, aby zaległe należytości pozwolono mu spłacać ratami! Gmina miasta Podgórza natomiast, zaatakowana o te same należytości, wniosła zażalenie do ministerstwa skarbu, które uchyliło ów nakaz płatniczy, jako bezprawny. A Kraków, z tyłu prawnikami w swem magistrackiem łonie, pozwala się łupić ze skóry jak baran i tylko beczy żałośnie, aby go naraz, jeno na raty łupiono! P. Leo, genialny inwestytor i aspirant do predykatu „Wielki“, niech pierwej u p. Marjańskiego w Podgórzu terminuje, jak należy bronić funduszów gminy — a potem... potem jeszcze by się zastanowić należało, czy mu można powierzyć gospodarkę w „Wielkim Krakowie“.

„Ilustracya Polska“ (kwartalnie 3 kor. 90 hal.) wydała bogaty numer złotowy, poświęcony Sokolstwu Polskiemu, ze 100 ilustracyami. Numer ten kosztuje 80 h., a w wydaniu luksusowem na kredowym papierze 1 kor. 20 h. (wydanie luksusowe nabywać można tylko w administracyi).

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 30 czerwca.

Przemoczone święta. Ileż to pięknych nadziei i projektów, przywiązanych

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

36)

Jazda stropił się zupełnie. Instynktem wyczuł, iż mu nie wierzą, iż pragną wplątać go w jakąś niejasność. Zaczął żałować, iż tu przyszedł.

— I cóż dalej? — pytał sędzia, oglądając sobie paznogcie.

— Jedziemy i jedziemy... a ona ciągle wśród ciemności na drogę patrzy. Już minęliśmy tor wyścigowy. Dojeżdżamy do mostku. Nikogo na około. Ciemno, deszcz zaczyna kropić. Straszno mi się czegoś zrobiło. W tem ta pani musiała coś dopatrzeć w ciemności, bo koło mostku, mówi „halt.. warten sie hier eine viertel Stunde“. Wstrzymałem konia, zakręciłem i czekałem.

— A ona?

— Ona wylazła z dorożki i prędko, aż szumiało, poszła szosą dalej.

— Czy dojrzeliście co w cieniu? Czy kto czekał na nią?

— Ciemno było strasznie. Może tam i co było.. może się tam co majaczyło... sam nie wiem...

— Więc nie byliście ciekawi nawet dowiedzieć się, po co ta pani w taką ciemną noc pojechała na Błonia?

Jazda wzruszył ramionami.

— A mnie co do tego — wyrzekł dobrodusznie — pasażerowie moi robią co chcą, a nam do ich interesów wara.

Uśmiech ironiczny zarazem i nerwowy zaczynał coraz silniej występować na czoło sędziego. Zmienił się zupełnie. Z lekkiego, zadumanego urzędnika, Targiewicz stawał się surowym, twardym, nieubłaganym sędzią.

— Długoście czekali?

— Może godzinę, może półtorej... Niewiem. Wreszcie znudziło mi się nie na żarty... Zacząłem nawoływać... Cicho było... Nikt się nie odezwał... Pomyślałem sobie: Djabli wiedzą, gdzie ta pani poszła... A potem strach mnie zdjął. Bo te Błonia, to pełne złodziei, zbójów i włóczęgów w nocnej porze... Więc... zaciąłem szkapę i... odjechałem.

— Tak? — zapytał znów sędzia — i nie przyszło wam do głowy, że może właśnie tę panią zbóje i złodzieje napadli i zabili?

— Ta... przychodziło mi i to do głowy, proszę łaski pana sędziego... ale, nie słyszałem żadnego wołania o pomoc, a potem co ja stary i bez najmniejszej broni mógłbym poradzić w takiej przygodzie...

— Mówicie, żeście nie słyszeli żadnego wołania o pomoc. Przypomnijcie sobie tylko — czy rzeczywiście nic nie słyszeliście?

Ojciec Jazda zaczął się drapać w głowę.

— Coś mi się majaczyło chwileczkę, jakby ktoś parę razy krzyknął, ale potem było cicho, więc powiedziałem sobie, że mi się przywidziało...

Sędzia wstał i zaczął chodzić wzdłuż pokoju, trzymając ręce w tył założone. Twarz jego stawała się coraz bardziej zimną i surową.

Nagle stanął przed ojcem Jazdą i szybko zapytał.

— A kulczyk?

Ojciec Jazda skrzywił się jak małe dziecko do płaczu.

— A bodajem go nigdy nie znał — zaczął nieśmiało — a no... znalazłem go na poduszkach powozu.

— Kiedy?

Jazda nic nie odpowiedział, zdawało się, że chce zebrać myśli, lecz sędzia uchylił się nad nim tak, jakgdyby chciał wzrokiem swojem dotrzeć do głębi duszy dorożkarza.

— Kiedy?.. — zaczął zwolna Jazda — a no, jakem przyjechał do stajni...

Lecz sędział rzucił się gwałtownie.

— Kłamiecie Jazdo! Kulczyk już był w waszym ręku na Błoniach.

— Sprawiedliwie — jąkał się Jazda.

— A... nie chcecie powiedzieć prawdy? szukacie wybiegów? mnie teraz o to chodzi, czy, kiedy zacięliście konia i odjechali z Błoń, mieliście już kulczyk przy sobie?

Jazda nic nie odpowiedział.

Instynktownie czuł, że zapada w jakąś przepaść i dokoła niego wznoszą się mury jakiejś twierdzy, która oddziela go od reszty świata.

Bał się teraz sędziego, bał się jego przenikliwych oczu, bał się jego natarczywych pytań, jego gwałtownych ruchów, bał się wreszcie swego własnego głosu.

— Pytam się was po raz ostatni jasno i wyraźnie — zapytał znów sędzia — kiedy mieliście kulczyk, czy na Błoniach?

— Nie pamiętam! — wyjąknął Jazda.

Sędzia zbliżył się do biurka i zaczął wertować małą czarną książeczkę.

Znalazł wreszcie pożądany ustęp i przeczytawszy, zamyślił się chwileczkę.

Paragraf 175 najwyraźniej opiewał: „Sędzia śledczy może nawet bez poprzedniego wezwania zarządzić przytrzymanie tymczasowe podejrzanego o zbrodnię, gdy tenże został ujęty z przedmiotami, które ze zbrodni pochodzą“.

Tak opiewał paragraf 175.

Po chwilce krótkiej namysłu p. sędzia Targiewicz, który nagle zapalił się do tej sprawy, komplikującej się w tak dziwny sposób, postanowił zaaresztowanie ojca Jazdy.

Ciąg dalszy nastąpi.

do obu minionych świąt, rozpuściło się formalnie w deszczówce! Deszcz przez oba dni wisiał ciągle w powietrzu, a raz po raz urywał się i spadał na nasze miasto ku utrapieniu tych, którzy je ku różnym zabawom, wycieczkom, festynom i t. d. wykorzystać chcieli. Najbardziej dał się we znaki w niedzielę nad wieczorem i w poniedziałek w południe. Wskutek tego i nabożeństwo krakowian przez te dwa dni było słabsze, niż zwykle, bo nasze panie przyzwyczaiły się chwalić Pana Boga tylko w pięknych toaletach, a tych szkoda było na deszcz i szarugę.

„Knajpa" dramat ludowy Zenona Parviego odegrany w sobotę przez trupę poznańską, ściągnął do teatru ludowego doborową publiczność, która szczelnie zapełniła salę. Przedstawienie wypadło zupełnie dobrze, przydałoby się nieco żywsze tempo w scenach I i III aktu. Z artystów p. Turski w roli idącego „na dno" Karpińskiego stworzył doskonałą kreacyę; dobrą była p. Żarnowska, tylko dlaczego paradowała wciąż z brylant. butonami w uszach i z pierścionkami na palcach? To chyba nie znamionuje nędzy. Bardzo dobrą sylwetkę suchotniczego subjekta, tęskniącego ze wsią, stworzył p. Kalinowski. Do przedstawienia powrócimy.

W poniedziałek był teatr również wysprzedany.

Nowi dziekani. Dziekanem wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim wybrany został prof. Browicz, wydziału filozoficznego prof. Schramm.

Prof. Michał Bobrzyński, były prezydent Rady szkolnej, pisze obecnie dzieło obejmujące historyę współczesną Galicyi od dyplomu październikowego aż prawie do chwili obecnej. Będzie to zajmujące studyum prawnopolityczne.

Z Księgi głupoty ludzkiej. Odnośnie do artykułu pod tym tytułem w bieżącym numerze naszego pisma zaznaczamy, że jest on pierwszym z całego cyklu artykułów w jakich zamierzamy wskazać na oszukańcze inseraty różnych, przeważnie zagranicznych wykpigroszów, którzy z pewnem upodobaniem obrali sobie Galicyę za teren swych wprost kryminalnych manipulacyj, nieraz z krzywdą naszych uczciwych, a dobrze zasłużonych firm krajowych.

Dziękują nam. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Dyrekcya teatru krakowskiego nie uznaje za stosowne rozlepiać w Podgórzu afiszy. Widocznie za marną jesteśmy dla niej dziurą, jakkolwiek konduktorzy tramwajów mogliby dużo o tem powiedzieć, jak wielkiego kontyngentu widzów dostarcza Podgórz krakowskiemu teatrowi. Od czasu atoli jak „Nowiny" podają dokładny afisz każdego przedstawienia, nie uczuwamy już tak bardzo tego lekceważenia pp. Kotarbińskich. To też przesyłamy Szanownej Redakcyi serdeczne dzięki za tę innowacyę, która nas i cieszy i jest nam wielką wygodą. (Następuje 5 podpisów obywateli z Podgórza).

Chaos! Piszą nam: Szanowna Redakcyo! Mieszkam na ulicy łączącej ul. Krupniczą z Rajską. Popularnie i od dawnych czasów miejsce to nazywa się placem Królewskim. Jest nawet duży napis tego brzmienia. Od czasu jednak, gdy p. Woyczyński otwarł tu przejście, nazwał je ul. Woyczyńskiego i wmurował w narożnik tablicę z takim napisem. Magistrat ochrzcił atoli tę ulicę nazwą Asnyka. Sekcya prawnicza magistratu przed 2 laty jeszcze zaproponowała nazwanie jej ul. Szkolną i nazwa ta jakoś się utarła. Ale p. Maciołowski na ostatniem posiedzeniu Rady miasta postawił wniosek, aby ją nazwać ul. Józefa Szujskiego i wniosek ten się utrzymał. Zlituj się teraz Szanowna Redakcyo, i oświeć mnie, gdzie ja mieszkam: na Placu królewskim, na ulicy Woyczyńskiego, Asnyka, Szkolnej lub Józefa Szujskiego? Jeżli do 24 godzin nie będę znał swego adresu, każę się odwieźć do Żuławskiego — jakkolwiek przedewszystkiem dla innych, a nie dla mnie, powinno tam być miejsce.

„Czeska Beseda" w Krakowie obchodziła w sobotę dnia 27 b. m. dziesięcioletnią rocznicę swego założenia. Prezes Besedy p. Dostalik po wygłoszeniu słowa wstępnego złożył wyczerpujące sprawozdanie za 10-letni okres tego Towarzystwa. Nastąpiły produkcye muzyczne, których mistrzowskie wykonanie było prawdziwą biesiadą artystyczną dla wszystkich, gdyż wykonania programu podjęli się uprzejmie niektórzy z bawiących obecnie w Krakowie członkowie filharmonii lwowskiej. Program muzyczny doznał urozmaicenia deklamacyą p. Kacirkowej wyjątku z Leszytyńskiego kowarza przez Swatopluka Czecha i deklamacyą p. Z. L. Kozłowskiego, który wygłosił podniosły wiersz okolicznościowy na tle braterstwa czesko-polskiego. Nadto jeden z amatorów, inżynier Swoboda, odśpiewał aryę z Dalibora. Na zakończenie reprodukowało grono amatorów ku wielkiemu gaudium zebranych biesiadników huczną „muzykę turecką" zapowiadającą niby to przyjazd cyrku. Wesoła uroczystość „Besedy" skończyła się o godz. 2 po północy.

Zgubił ubogi robotnik w sobotę 27 b. m. całotygodniowy zarobek, 10 koron w skórzanym woreczku na ulicy św. Gertrudy. Pracodawca robotnika p. Jakób Gertler, mosiężnik, widział, jak trzy panienki (dwie w słomkowych kapeluszach) przechodzące w owym czasie przez ulicę św. Gertrudy, podniosły w pobliżu domu nr. 16 jakiś woreczek z ziemi. Była to niewątpliwie wspomniana zguba. Uprasza się owe panienki, aby były łaskawe zwrócić zgubę bądź do administracyi „Nowin" bądź na ręce p. J. Gertlera.

Majówka na Krowodrzy. Panowie Marcin i Jan Chwostek z Krowodrzy proszą nas o skonstatowanie, że to inny zupełnie Chwostek przewrócił wóz na wyścigach przy z majówki i podobno złamał rękę pasażerce (o czem pisaliśmy), oni zaś tak zręcznie wóz przewracają, że nikt nie tylko ręki, ale nawet palca nie łamie. W odnośnym liście jest i taki ustęp jeszcze: „Na naszej majówce było innych zajęcie wiele a wesołych kawałków, że aż szkoda, że pan redaktor nie był z nami, bo byłby się pan ładnie zabawiał. Majówka była całkiem spokojna, mniej się bili na niej niż po inne lata, a z wyścigowcami z błoń nie było niejakiej awantury, ani z Łobzowa nas nie zaczepiali, a że tam niejeden zalał sobie robaka, to tylko dla dodania sobie ducha w ciężkiej biedzie, to i pan redaktor może wie, że na frasunek dobry ano trunek".

Juści, że wiemy i za złe obywatelom z Krowodrzy nie bierzemy, że tam łykną sobie, na pociechę w tych ciężkich czasach (i my też do Eleuteryi nie należymy) ino że baczyć trzeba na miarę, bo trunek nie tylko koi, ale i płodzić może frasunek.

Knopf zugeknöpft. Jakób Knopf założył przed 6 laty interes galanteryjny na Stradomiu z kapitałem 6000 koron a w tym roku zrobił benkełe na 19.000 kor., za co trybunał podyktował mu 5 miesięcy „eincia".

Nie urągaj! Wyrobnik Mysiewicz, zajęty robotą przy bóżnicy, dopuścił się w pogadance z żydami obrazy ich religii, za co skazany został na 14 dni aresztu.

NOWINKI. — *To i owo.*

Także cudowne dziecko.

Dyrektor cyrku:

— Pozwalam sobie przedstawić państwu cudowne dziecko. Oto mały Władzio. Mimo zaledwie sześciomiesięcznego żywota, potrafi czytać jak stary. Przeczyt'o gazetę, lub bilet wizytowy.

Ktoś z publiczności popaje gazetę, malec trzyma ją w ręku, lecz milczy uporczywie.

— Wcale nie potrafi czytać — rozlega się głos z publiczności.

Dyrektor:

— A właśnie, że czytać potrafi, ale mówić nie umie.

Bohater.

— Najdroższa, z miłości dla ciebie oparłbym się wszelkiemu niebezpieczeństwu. Do widzenia więc jutro, jeżeli nie będzie deszczu.

Zagadka świata.

Panna Zofia (łowiąc ryby, do narzeczonego):

— Czyż to nie szczególne, iż tyle bywa ryb przy obiedzie, a tak mało przy łowieniu.

Doktor-poeta.

— Podobno pan doktor pisuje czasami wiersze?

— A tak, dla zabicia czasu.

— Czy panu nie wystarczają pacyenci!

W Wieliczce, w sali teatralnej miejskiej odbędzie się Wieczór wokalno-humorystyczny Stefana Turskiego art. dram. sceny Poznańskiej we czwartek 2 lipca. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Mord kobiet przy ul. Kościuszki we Lwowie. Sędzia śledczy dr. Wasung obwoził w piątek dorożką Wierzchołka w asyście policyi. Wierzchołek opowiadał sędziemu na miejscu zbrodni, w jaki sposób ją popełniono, potem pokazywał za rogatką gródecką rów, w którym morderca obmył sobie ręce, a wreszcie wskazał miejsce, gdzie kupiono noże do morderstwa. Dotąd nie nadeszła do Lwowa wiadomość o schwytaniu Czerwenego. Jest on nietylko rzeźnikiem z zawodu, ale także szewcem. Przypuszczają, że dostał gdzieś na małem miasteczku pod obcem nazwiskiem zatrudnienie łatacza butów i siedzi spokojnie, dopóki go przypadek nie wykryje. Czerwony jest rafinowanym rzezimieszkiem i siedział już w kryminale.

Humor wyborczy. Z powodu wybrania Korfantego do parlamentu, „Górnoślązak" otrzymał składki z następującem przeznaczeniem: na dębowy kij p. Korfantemu 1 m., p. Korfantemu na papierosy 50 fen., p. Korfantemu na brzytwę, aby golił Niemców, 3.50 m. i 1 fenig na mydło. Nadto jakaś Polka z pod Zabrza przysłała mu chustkę do ocierania potu.

Hakata obliczyła, że od r. 1871 wzrost głosów polskich wyborczych wynosi ze 176 na 285 tysięcy. A skutkiem mów Wilhelma i jego szan. kanclerza Bulowa, skutkiem germanizacyi usiłowanej przez księży na Górnym Śląsku... skutkiem takich zajść jak w Laurahucie — możemy się przy nowych wyborach spodziewać dalszego wzrostu — przyspieszonem tępem.

Nietylko cesarz Wilhelm, lecz i Bulow gada. „Nordd. Allg. Ztg" donosi, że przy wręczaniu Buelowowi dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Bydgoszczy burmistrz miasta Knobloch wygłosił mowę, w której chwalił politykę rządu w prowincyach wschodnich, oświadczając, że także „Prusacy polskiej narodowości muszą uznać jej działalność".

Na to odpowiedział Buelow przemową, w której zaznaczył, iż Bydgoszcz jest z pochodzenia niemiecką i dlatego (!) polityka rządu w prowincyach wschodnich jest słuszną. Tej polityki będzie się rząd i nadal trzymał. Nie myśliny wprawdzie, byśmy mogli historyczną walkę z naszym wrogiem na wschodzie zakończyć z dnia na dziś, jeżeli jednak wszyscy Niemcy dalej odważnie i cierpliwie będą pracować, to skutki rychło się pokażą".

O tak! skutki się już okazały przy obecnych wyborach. Zamiast 14 weszło do parlamentu 16 Polaków.

Uczeń gimnazyalny zabójcą gimnazyasty. W domu pod l. 11 przy ul. Ossolińskich, u pewnego murarza mieszkało „na stancyi" dwóch uczniów ruskiego gimnazyum, synów włościan, uczeń I kl. Teodor Czarkowski i uczeń III kl. Emil Śmigielski. Onegdaj pokłócili się obaj ze sobą; w chwili zaś, gdy starszy z nich, Śmigielski, zamierzył się szczotką, by uderzyć Czarkowskiego, ten ostatni, trzymanym w ręku scyzorykiem zadał mu trzy pchnięcia w lewą stronę piersi. Nieprzytomnego, krwią zlanego chłopca odwieziono co rychlej do szpitala, gdzie mu ciężkie rany opatrzono. Nie można już było jednak uratować młodego życia, z powodu zakażenia krwi, które nastąpiło wskutek przebicia nieczystym nożem. Pogrzeb nieszczęśliwego chłopca odbędzie się dziś, o godz. pół do 4 popołudniu.

Młodocianego zabójcę wydalono z gimnazyum. — Rada szkolna krajowa zaś wydali go ze wszystkich gimnazyów naszego kraju.

Taniec podczas modlitwy. Abraham Schreiber z Dobczyc stawał oskarżony przed sądem karnym, że zamącił w synagodze uroczystość t. zw. „Radość z praw" pobiwszy tam niejakiego Reinera i owinąwszy mu głowę tałesem. Ale rozprawa wykazała, że bogaci żydzi, według rytuału, tańcowali w synagodze, a ubożsi chcieli się modlić. Wtedy Schreiber jako należący do tych ostatnich, obwinął tańcującemu Reinerowi głowę tałesem, aby nie mógł skakać. Trybunał na podstawie takiego stanu rzeczy Schreibera uwolnił.

Czy wolno posyłać komu gazety za darmo? Hr. de Breda i szynkarz Legrand oskarżyli niejakiego Michon, że im posłał radykalną „Lanterne", że dopuścił się przez to fizycznego i moralnego zaburzenia spokoju domowego. Albowiem oni zgryźli się nie bardzo grzecznymi artykułami przeciw ich stronnictwu, a piętnastoletnia hrabianka zgorszyła się jakąś notatką o niemoralności jakiegoś dygnitarza. Sądy wszystkich instancyj w Paryżu orzekły: Michon nie jest winnym; hr. Breda i szynkarz Legrand nie byli wcale obowiązani, ani zmuszeni „Lanterne" czytać i zgorszyć się, uczynili to dobrowolnie. Jeżeli hrabianka „Lanterne" dostała w ręce, to nie Michon ale hr. Breda jest temu winien. Zresztą wiadomo, że innym ludziom bywają przeciwne pisma rozsyłane, a nikt się nie skarży, bo niema o co.

Z Watykanu. Ojciec św. odbył wczoraj w obecności 20 kardynałów i dworu papieskiego w *salla Regia* jawny konsystorz, celem wręczenia nowym kardynałom kapeluszy kardynalskich. Ceremonia trwała 40 minut. Wzięli w niej udział: ciało dyplomatyczne, szlachta, kawalerowie orderu maltańskiego i około 1000 zaproszonych osób. Papież wyglądał bardzo dobrze i był entuzyastycznie oklaskiwany.

Z dziedziny wynalazków. Urząd patentowy w Wiedniu, uchwałą z dnia 16 czerwca nadał Z. Korosteńskiemu, redaktorowi „Dźwigni" we Lwowie, patent L. rej. 12.891 na przyrząd do elektrycznej sygnalizacyi domowej, hotelowej i fabrycznej, jako też do kolejowej, telegraficznej i telefonicznej. Kilka firm zagranicznych zainteresowało się tym wynalazkiem i zażądało dotyczącego opisu urzędowego.

Kto dał początek kapelusznictwu w Morawicy? Pan Antoni Stopa, gospodarz z Ostrysza przy Makowie donosi nam — odnośnie do naszego artykułu o Morawicy — że początek kapelusznictwu słomianemu dał pastuszek góral, rodem z Łętowni przy Jordanowie. W górach w ten sposób owijany robią z łyka i korzenia smerekowego koszyki. On tam (u Lachów) korzeni nie miał, ale za to znalazł słomę grubą, jaka w górach nie rośnie. I zaczął z niej w ten sam sposób owijany pleść kapelusze. Tego nauczyli się inni i udoskonalili, gdyż kapelusze miały pokup jako bardzo lekkie. Działo się to w czasie ostatniego powstania polskiego około 1863 roku. Możeby się jeszcze we wsi dowiedział nazwisko tego pastucha górala i jego gospodarza, który te kapelusze zaczął robić jako rzemiosło.

Salon zemdlonych. Jednym z ostatnich pomysłów wielkiego świata w New-Jorku jest utworzenie w modnych zakładach restauracyjnych specyalnego salonu, przeznaczonego dla dam, czujących się słabo i bliskich omdlenia. Wszystkie pierwszorzędne herbaciarnie uległy tej modzie. W „salonie zemdlonych" panuje półmrok; rozwieszone w nim tapety i dywany są przeważnie koloru zielonego; jako ozdoba tolerowane są jedynie kwiaty o bardzo łagodnym zapachu. Wątłe piękności mają do rozporządzenia wytworne kanapy i fotele, aby mogły uspokoić nerwy w otoczeniu artystycznem. Doktorka medycyny czuwa nad fainters (zemdlonemi) w razie, gdy atak się przedłuży. Ekscentryczność ta przejdzie, naturalnie, szybko do Europy i stanie się modną w ciągu jednej zimy, jak „cake-walk".

Nekrologia. Edmund Schultz, pastor ewang., zmarł w Iwoniczu. — Tadeusz Maryan Odyniec, kupiec, zmarł w Wilnie. — O. Władysław Sebastyański T. J. zmarł w Nowym Sączu.

Telefonem i Telegrafem.

Budapeszt, 29 czerwca. Na posiedzeniu klubu liberalnego prezydent ministrów Khuen-Hedervary przedstawił skład nowego gabinetu i oświadczył, że się zgadza na program poprzedniego rządu, a on sam pragnie pracować ku umocnieniu państwowego stanowiska Węgier i prosił klub o poparcie.

Budapeszt, 29 czerwca. Minister bar. Fejervary, pożegnał się oficyalnie z urzędnikami.

Insbruk, 29 czerwca. Miasto Prutz stoi w płomieniach.

Lublana, 29 czerwca. Produkował się tu areonauta Stephens ze swym spadochronem. Mechanizm spadochronu popsuł się, wskutek czego Stephens spadł na ziemię i potłukł się ciężko, tak, że jego życiu grozi niebezpieczeństwo.

Londyn, 29 czerwca. W New-Orleans w Stanach Zjednoczonych przygotowuje się olbrzymi trust bawełniany, który ogarnąć chce cały światowy handel bawełną.

Straszna katastrofa.

Madryt, 29 czerwca. Pociąg, zdążający z Bilbao do Saragossy, spadł z górzystego nasypu i rozbił się. Był on szczelnie zapełniony podróżnymi, którzy z małymi wyjątkami zginęli lub zostali ciężko ranni. **Dotychczas wydobyto 100 trupów, drugie tyle leży jeszcze wśród gruzów,** 90 osób jest ciężko rannych, reszta mniej ciężko, a wielu podróżnych, mianowicie kobiet, dostało z przerażenia pomieszania zmysłów. Sceny, jakie się na miejscu katastrofy rozgrywają, są nie do opisania. Pomoc lekarska długo nie nadchodziła, a ta, jaka przyszła, okazała się początkowo niedostateczną. Jest to jedna z największych katastrof kolejowych, jakie się w przeciągu ostatniego wieku zdarzyły.

W teatrze m. d. 30 bm. **„Bolesław Śmiały"** dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Rapsod	Pp. Mielewski
Bolesław, Król polski	„ Sosnowski
Włodzisław	„ Sobiesław
Królowa żona, rus.	„ Walewska
Królowa matka, rus.	„ Wolska
Sieciech, piastun	„ Tarasiewicz
Stanisław, biskup krak.	„ Jednowski
Strzemion	„ Zawierski
Niewierne żony	„ Senowska
„ „	„ Arkawin
„ „	„ Sulima
„ „	„ Wysocka
Księżyna	„ Strycharski
Rycerz Piotr	„ Szczurkiewicz
Kościelny	„ Jejde
Lirny	„ Puchalski
Przewodnik	„ Przybyłowicz
Wieść	„ Walewski
„	„ Stępowski
„	„ Kosmowska
Echo	„ Czechowska J
Świst	„ Frączkowski
Poświst	„ Zelwerowicz
Krasawica	„ Ordonówna

W środę „Eugeniusz Onegin", opera w 3 aktach Czajkowskiego. — W czwartek „Walkirye", opera R. Wagnera, akt I. „Straszny dwór" opera Moniuszki, akt IV. „Cavaleria rusticana", opera Mascaniego; pierwszy występ Bandrowskiego. — W sobotę „Lohengrin", opera w 3 aktach Wagnera. W niedzielę „Eugeniusz Onegin", opera w 4 akt. Czajkowskiego.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 27 czerwca 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·12

Paski, Boa, Krawaty damskie modne i w wielkim wyborze polecają STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. Grodzka 2.

W Niedziele i święta zamknięte.

Pierwszy galicyjski dom dla ziemian we Lwowie **otworzył w Krakowie Reprezentacyę przy ul. Szewskiej l. 2** i poleca **Maszyny rolnicze** słynnej fabryki E. Kuhne, Moson; **Maszyny żniwne** Mc. Cormicka z Chicago; **Przyrządy mleczarskie Korona** Svenska Centrifug Aktie Bolaget; **Garnitury parowe** Nicholsona; **Motory benzynowe i spirytusowe** „Gnon“ z Oberursel; **Sadzowniki do ziemniaków** Aspinwall Mfg. Co. z Jackson U. S. A. **Korczowniki** Chamberlain Mfg. Co. Olean itd. itd. **Własna fabryka mączki z krwi, wszelkie nawozy sztuczne.** 20 6—10 poszukuje się zdolnych **agentów i zastępców** na prowincyi.

Handel łakoci **Maryi Madejskiej w Krakowie, Sukiennice 30** od strony ratusza poleca swój bogato zaopatrzony sklep w świeże towary i owoce po cenach nizkich. UWAGA. **Truskawki, Morele** codzień świeże i codzień tańsze. **Tak jak w latach poprzednich Czereśnie Kleparowskie.** 23 12—300

MAGAZYN KATOLICKI **„MARIE“ konfekcyi dziecięcej** dla dziewcząt i chłopców **ul. Sławkowska 12, I. p.** vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 11-300

Wilhelm Fenz Kraków, Rynek, róg Szewskiej poleca 36 9 100 **Tapety w wielkim wyborze** po niskiej cenie **Karty korespondencyjne** krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety, kule i wszelkie przybory** do tenisa. **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki **drewniane** z **Jaworowa. Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Która bezdzietna wdowa lub starsza **panna zechce u emerytowanego wdowca z 2 dzieci zająć się prowadzeniem domu?** Zgłoszenia z grzeczności ul. św. Jana l. 30. (74-2-2)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16. Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (71-3-150)

Od 20 zł. zwyż wykonywam na zamówienia ubrania męskie według najnowszej mody **w przeciągu 48 godzin** z materyałów angielskich i krajowych. Dla pp. Studentów poleca czapki i mundurki bardzo tanio. W Krakowie, ul. Karmelicka 24, naprzeciw OO. Karmelitów. **Tomasz Książczykiewicz** krawiec cywilny i wojskowy. (6—8—12).

STARY STÓŁ 57 3—? (z dwoma szufladami) i **BIURKO** tanio do sprzedania przy UL. GRANICZNEJ 13, I. P., NA PRAWO w Krakowie.

Na śluby! Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (70-2-150) **P. GUZIKOWSKI** Grzegórzki 41, telef. 336.

L. TOMASZKIEWICZ optyk w Krakowie przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-3-150)

Wybór duży **Bieliznę** damską, **Bieliznę** męską, **Bieliznę** dla dzieci, **Pończochy, Skarpetki, Kąpielowe** prześcieradla **Ręczniki, Płaszcze i t. p.** poleca (63-2-10) **Kraj. Skład Płócien Korczyńskich Kraków, Floryańska 26. Ceny bardzo niskie!**

Pewna od 25-ciu lat istniejąca w Krakowie firma, w celu rozwinięcia swego przedsiębiorstwa, dającego 20 do 40% zysku, potrzebuje czynnego towarzysza z kapitałem najmniej 10.000 złr.

Okazała kamienica narożna w Rynku z wielkimi sklepami jest do sprzedania. Gotówki wystarczy 15.000 złr.

SKLEP WIELKI z oknem wystawowem (15 m. głęboki) i mieszkanie jest zaraz do wynajęcia za złożeniem odstępnego.

Wiadomość: Rynek 29. u portyera. 53 3-3

Znaczne zniżenie cen!

Pralnia Parowa w Krakowie, Grodzka 9-11, ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	9 ct.
„ kołnierza	$1^1/_2$ „
„ pary mankietów . .	3 „
„ firanek białych . .	40 „
„ „ kremowych	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa. 40 5—10

Wyjeżdżającym do kąpiel i przejeżdżającym przez Kraków wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów **męskich, damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin,** ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. **Dla prowincyi** wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu 3 dni.

Pierwszorzędna fabryka chemiczna **CZYSZCZENIA FARBOWANIA** Główne biuro przyjęcia **Plac WW. Świętych Nr. 1, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul Biskupiej Nr. 9.** **Wspierajcie przemysł krajowy!** ***ARTUR POPPER*** w Krakowie, ul. **Biskupia Nr 9-11.** Poszukuje się **zastępców** dla prowadzenia filii we wszystkich miastach Galicyi. 41 5—10

NAJWIĘKSZY wybór po nader niskich cenach **Konfekcyi dziecinnej** GOTOWEJ poleca **„Magazyn Felicya“, Rynek 12.** (72-2-5)

Subjekt i praktykant potrzebni zaraz do składu zegarmistrzowskiego A. Holika w Krakowie, ul. Szewska 2. 47 —42

DOM parterowy dobrze zbudowany o 8 ubikacyach, pokoi i kuchen, jest bardzo tanio do sprzedania, przy **wsi Narodowej** za rogatką **Łobzowską,** wiadomość u p. **Buchlewicza, zakład blacharski i skład nafty, ulica Szpitalna Nr. 21.** 28 8—10

Ulepszone kartony na kapelusze i na garderobę do podróży polecają w wielkim wyborze **Porębski & Zimler w Krakowie, Rynek 8.** 22 10—10

CUKIERNIA LWOWSKA **JANA MICHALIKA** REFLEKTUJE NA (68-3-10) **pp. pomocników w zawodzie cukierniczym doskonale uzdoln.**

OSTRZEŻENIE! **Precz** z tandytnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko mogą łudzić, a w rzeczywistości są sfuszerowane i lecą na naiwnych odbiorców!

Panowie! kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, praktyczne i nie drogie na czas umówiony z całą starannością zrobione, niech zamówi u krawca **ZYGMUNTA CHILLI w Krakowie Wielopole 3** (obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. — Wypożycza fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. — Na składzie posiada materye angielskie i krajowe

---

—Największy— **Zakład pogrzebowy Jana Wolnego jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.** 11—300 3 Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6. Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. – **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

SCHAMPOOING PÉTROLE czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

„HENNOLINA“ barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 13 8—15 **WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.** Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

„SARMACYA“

Skład wszelkich druków i formularzy

Kraków, ul. Szewska 2.

poleca po znacznie zniżonych cenach: druki kościelne i parafialne, wojskowe i do władz wojskowych druki sądowe, do władz skarbowych i do urzędów podatkowych, do władz politycznych, do władz szkolnych i do władz kolejowych, druki dla c. k. Prokuratoryi państwa, Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, druki dla c. k. Poczty i dla c. k. Policyi, druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy dla pp. Lekarzy i Aptekarzy. Druki dla pp. Przemysłowców i Kupców, dla pp. właścicieli domów i hoteli, dla Kółek rolniczych i spółek handlowych. Druki gminne i magistrackie, druki cechowe, druki dla Komitetów zabaw, druki gospodarcze i leśnicze.

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszów publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych na pobory z kas publicznych i t. d.

Nadto „Sarmacya“ przyjmuje wszelkie zamówienia na bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, koperty firmowe, kartki i listy pośmiertne, afisze, programy i t. d. załatwiając je szybko, dokładnie i gustownie, po cenach nader umiarkowanych 3—3 10

Od lat 12. zaszczytnie i daleko znana firma **B. KRASICKI** w Krakowie **ul. Karmelicka** l. 40, I. p. poleca **I. Konces. Biuro pisania i pomnażania pism zapomocą maszyn do pisania.** poleca także oficyalistów, służbę, robotników, pośredniczy w kupnach, sprzedażach, wynajmie mieszkań itp. 56 3—3 Przyjmuje administracyę kamienic, realności oraz kontrolę rachunków.

PIERWSZA FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH odznaczona złotymi medalami na wystawach międzynarodowych w Wiedniu i Paryżu, pod firmą **JÓZEF SIERMONTOWSKI** w KRAKOWIE, ulica Bracka. Telefon 498. 21 8—20

Poleca: Sławne z dobroci pierniki 30 sztuk za 1 kor., Cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor., najlepsze Czekoladki nadziewane pół kg. kor. 2·40, Karmelki owocowe pół kg. 1 kor. Owoce kandyzowane pół kg. kor. 2·40, Herbatniki pół kg. kor. 1·20.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM **Krupówki l. 35,** vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności **NOWO OTWARTY MAGAZYN porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów** alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 8—300

Jedyny specyalny skład artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św., Ram i listew na ramy, **książek do nabożeństwa, figur, medalików i t. p.** b(75-2-300) **Kazim. Zajączkowskiego** w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

JÓZEF BIALIK W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502. **FABRYKA** (48-1-12) **WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN** POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

Józef GÓRECKI Telef. fabr. Nr. 227, magaz. Nr. 260 **Fabryka siatek, mebli, konstrukc. żelaznych i wyrobów ornament. kutych. KRAKÓW, ul. św. Wawrzyńca 25,** wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu. **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców itp. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien, łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **Górecki,** telefono Nr. **277.** Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (59-3-10) **Biuro i magazyn** gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanow. Odbiorców znajduje się **w Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.**

Po tanich cenach poleca **J. KRZYSZKOWSKI** w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg ul. Wiślnej) **na suknie damskie** najmodniejsze i gustowne **materye wełniane czarne i kolorowe** oraz **najrozmaitsze bawełniane.** nadto Pledy, Chustki, Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Chustki do nosa, Ręczniki, Chifony, Dymki białe i wiele innych artykułów towarów bławatnych. (64-3-10)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).